

## JAN PILECKI

Szósty dzień rozprawy, 29 listopada 1947 r.

(Po przerwie).

**Przewodniczący:** Świadek Jan Pilecki.

**Świadek:** Jan Pilecki, 35 lat, inż. elektryk, wyznanie rzymskokatolickie, zamieszkały w Łodzi, w stosunku do oskarżonych obcy.

**Przewodniczący:** Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań karane jest więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokuratorzy:** Zwalniamy świadka od przysięgi.

**Obrona:** My także.

**Przewodniczący:** Proszę świadka, aby powiedział, co mu wiadomo o całości sprawy, w szczególności odnośnie do oskarżonych.

**Świadek:** Trudno mi będzie mówić o wszystkich oskarżonych, jakkolwiek byłem jednym ze starszych więźniów obozu. O wszystkich mógłbym powiedzieć tylko to, co nam było wiadome już po krótkim pobycie w obozie, że każdy, kto nosi mundur SS-mana, jest dla nas „ambasadorem” w większym lub mniejszym stopniu, jeżeli już nie śmierci, to cierpienia.

Zajmę się specjalnie blokiem 11, który najlepiej znam i związanymi z nim oskarżonymi Aumeierem, Grabnerem, jak również gospodarzami tego bloku *Oberscharführerem* Seufertem, Gehringiem, SS-manem Müllerem i Lätschem. Może zacznę od roku 1941, kiedy bezpośrednio zetknąłem się z częścią oskarżonych. Był to okres, kiedy transporty żydowskie przychodziły do obozu w niewielkich ilościach i nieczęsto. Były one kierowane do karnych kompanii, bezpośrednio z rozkazu kierownictwa obozu i kierownika oddziału politycznego, który się tym zawsze interesował. Żydzi byli tępieni systematycznie, z zachowaniem tylko pozorów, to znaczy mordowano ich tak, aby nie pozostawić o ile można śladów. Nie było

to jednak możliwe, ponieważ żaden z Żydów poprzedniego transportu nie miał prawa dożyć nowego transportu. Z chwilą więc awizowania nowego transportu wiadomo było, że poprzedni już nie żyje.

Pewnie wszyscy pamiętają tragiczne sceny powrotu karnej kompanii, która niosła trupy, sama będąc pół-trupami. Jeżeli chodzi o kompanie karne, to sama praca nie była najprzykrejsza, gdyż jeszcze bardziej przykry był moment powrotu kompanii po pracy, gdy wspomniani „gospodarze” bloku 11: Seufert, Gehring i ich pomocnicy, zawsze trzech, znęcali się w nieludzki sposób nad więźniami. Blok 11 posiadał, niezależnie od kompanii karnej, tak zwane bunkry. W obozie wszystko było zabronione, dosłownie wszystko, tak że jakiś mniej ostrożny więzień bardzo szybko mógł się dostać za przekroczenie w pojęciu SS-manów, do bunkra. Dlatego bunkry w bardzo szybkim czasie były zapełnione, często po tygodniu, czy 10 dniach były tak pełne, że SS-mani musieli z tymi ludźmi coś zrobić. Tą sprawą interesował się bezpośrednio oddział polityczny z kierownikiem Grabnerem na czele. Oczyszczanie bunkra odbywało się w ten sposób, że Grabner wraz z kilkunastu satelitami oddziału politycznego, w szczególności *Lagerführerem*, *Rapportführerem* i gospodarzami bloku schodzili do bunkrów, przechodzili wszystkie cele, czytali nazwiska więźniów, którzy byli w nich zamknięci i albo ich wyciągali, albo pozostawiali w bunkrze. Pozostawiali zwykle tych, od których uważali, że będą mogli jeszcze coś wyciągnąć, resztę zaś wypuszczali na korytarz, gdzie więźniowie ci byli grupowani. Grabner, *Lagerführer* pełnili funkcje kierownicze i tylko w wypadku jakiejś wątpliwości zwracali się SS-mani do nich. Pamiętam powiedzenie Grabnera, gdy któryś z SS-manów zwracał się do niego z zapytaniem, co ma z tym człowiekiem zrobić. Ponieważ na spisach więźniów podawana była narodowość, Grabner, gdy dowiedział się ze spisu, że to Polak, mówił: *weg mit diesem*.

Po przejściu najpierw wszystkich cel męskich, a następnie kobiecych, więźniowie byli wyprowadzani na parter, mężczyźni do jednej umywalni, kobiety do drugiej, rozebrani do naga i pędzeni po dwóch na podwórko, gdzie pod słynną już dzisiaj ścianą zostawali rozstrzelani strzałem w kark. Tam „bohaterem” był już Grabner, który kończył swoje zadanie w piwnicy, a gospodarz bunkra, Gehring, przedtem jeszcze Seufert i inni, którzy byli na bloku 11, razem z ludźmi z wydziału 11 Palitschem i Lachmanem na czele. Niezależnie od [tych] egzekucji, które się nazywały w języku SS-mańskim oczyszczaniem bloków, były egzekucje pojedyncze, odbywające się w umywalni bloku 11, gdzie na rozkaz Grabnera przychodził któryś z jego satelitów i tam już Gehring sam załatwiał delikwenta.

Wszyscy wymordowani z rozkazu Grabnera, czy też *Lagerkomendanta* na bloku 11, byli mordowani tylko i wyłącznie z ich inicjatywy. To nie był żaden nakaz idący z zewnątrz. Mówię o tych, którzy byli mordowani przy oczyszczaniu bunkra. Wszyscy ci zamordowani byli ukrywani w meldunkach wysyłanych z obozu do Berlina. Ewidencyjnie byli oni przenoszeni jako chorzy do szpitala, gdzie po kilkunastu dniach stopniowo umierali śmiercią naturalną na zapalenie płuc czy inne choroby. Ale nie wszyscy więźniowie, którzy zginęli na bloku 11, byli w ten sposób ewidencyjnie maskowani. Były wypadki śmierci na bloku 11, gdzie ta śmierć była uczciwie na zewnątrz przedstawiana, to znaczy więźniowie, którzy tam zginęli, mieli wystawiane akty zgonu zgodne ze stanem rzeczywistym. Były to istotnie wypadki śmierci „naturalnej”, a śmiercią naturalną na bloku 11 była śmierć głodowa. O tym najlepiej będzie mógł pamiętać oskarżony Grabner i *Blockführerzy*, którzy pełnili służbę na bloku 11. Dla przypomnienia podam tylko nazwiska Lätscha i Gehringa. Grabner bezpośrednio z urzędu, jako bodajże jedyny wśród załogi oświęcimskiej członek gestapo, i gospodarze bloku 11, przeprowadzili śledztwo wśród znajdujących się tam około 200 oskarżonych (z których tylko część była więźniami politycznymi, a inni zostali zaaresztowani za błahe przestępstwa, jak np. handel masłem) i w wyniku tego „sądu” wszystkich 200 zlikwidowano. Cały ten „sąd” nad około 200 oskarżonymi, łącznie z wykonaniem wyroku, trwał zaledwie kilka godzin. To by było wszystko.

**Przewodniczący:** Co konkretnie świadek wie o oskarżonych i ich postępowaniu?

**Świadek:** Jeżeli chodzi o Grabnera, to już mówiłem. Jeżeli chodzi o Aumeiera, to przypominam sobie tylko jeden drobny fakt – trudno mi w tej chwili ustalić datę – to był 1942 r., zaraz po przeniesieniu karnej kompanii do Brzezinki, po nieudanej ucieczce tzw. czerwonopunktowców. Aumeier wraz z innymi SS-manami wpadł na podwórze karnej kompanii w Birkenau i rozstrzelali wszystkich pozostałych na podwórzu czerwonopunktowców.

Oskarżony Seufert znęcał się bez najmniejszego powodu nad więźniami. Po przyjściu z pracy, po apelu południowym, był obowiązek zachowania ciszy. Za najmniejsze uchybienie Seufert urządzał sobie sport, traturując i kopiąc więźniów sam i przy pomocy SS-manów.

**Przewodniczący:** A jeżeli chodzi o Gehringa?

**Świadek:** Jeżeli chodzi o Gehringa, traktował więźniów w sposób sadystyczny, przy każdej okazji otwierania bunkra, jeżeli więzień nie mógł się od razu poderwać na baczność, katował go. Poza tym wynajdywał sobie różne okazje. Odbierał więźniom skromne porcje i koce. Poza

tym znęcał się nad ludźmi w bunkrze, na bloku 11, nad tzw. śmietanką, to jest ludźmi, którzy mieli być zwolnieni, chociaż to zwolnienie było problematyczne.

Od czasu do czasu wyganiał ich na podwórze, urządzał sobie różne sporty, jak kopanie, polewanie wodą itp. Brał udział w egzekucjach zbiorowych i pojedynczych.

**Przewodniczący:** A co do Lätscha?

**Świadek:** Lätsch był stosunkowo krótko na 11 bloku i przyszedł może w szczęśliwym dla siebie okresie, nie przypominam sobie kiedy, w każdym razie dość późno. Lätsch robił na mnie wrażenie ograniczonego i głupiego, uśmiechał się głupkowato, szczuł więźniów psem, którego gdzieś ukradł, jak sam mówił.

**Przewodniczący:** A jeszcze o Müllerze.

**Świadek:** Müller pracował na bloku 11 razem z Gehringiem. Müller, niesłychany służbista, wykonywał bez zastanowienia, czy to, co robił, było złe czy dobre. Gdyby mu kazano zagazować blok, to by to zrobił. Brał udział w selekcjach, był obecny przy rozstrzelaniach na bloku 11, natomiast nie widziałem go bezpośrednio bijącego.

**Prokurator:** Świadek wspomniał jeszcze o Seufercie, że brał on udział w gazowaniu radzieckich więźniów w jesieni 1941 r., o tym świadek zeznał.

**Świadek:** Jeżeli chodzi o pierwsze gazowanie na bloku 11, to tam była karna kompania. Została ona przeniesiona na blok 5a. Na bloku 11 zostawiono jeńców radzieckich i niewielu więźniów Polaków. Zdaje się, że wszyscy zostali zagazowani. Ponieważ Seufert był *Blockführerem*, musiał o tym wiedzieć.

**Prokurator:** Świadek był tam pisarzem. Od kiedy?

**Świadek:** Od września 1941 r.

**Prokurator:** Za co osadzano w bunkrze?

**Świadek:** Wszystko więźniom było zakazane, więc za najmniejszą drobnostkę więzień szedł do bunkra.

**Prokurator:** Świadek podał w śledztwie o małym kawałeczku skóry.

**Świadek:** Tak. Więźniowie pracujący na bloku E. a b nosili drewniane trepy. Jeden z więźniów wyszukał na rumowisku kawałek skóry i chciał sobie zrobić pas do tych trepów, za co został odesłany na oddział polityczny i poszedł na blok 11, gdzie został rozstrzelany.

**Prokurator Brandys:** Komu podlegał blok 11?

**Świadek:** Jako jeden z bloków obozu – oddziałowi III i kierownictwu obozowemu, z drugiej strony pieczę nad blokiem miał *Lagerführer* i oddział polityczny, ponieważ większość więźniów siedzących na bloku 11, to byli więźniowie w śledztwie. Zresztą decydującym czynnikiem w obozie był oskarżony Grabner.

**Prokurator:** Czy ten blok podlegał oskarżonemu Aumeierowi?

**Świadek:** Owszem.

**Prokurator:** Czy oskarżony Aumeier wieszał więźniów?

**Świadek:** Tak jest.

**Prokurator:** Czy więźniowie osadzeni przez Aumeiera zginęli?

**Świadek:** Tak jest. Jeżeli sprawa była skomplikowana, szła do rozpatrywania w oddziale politycznym.

**Prokurator:** Czy oskarżony Aumeier znał warunki bytowania więźniów?

**Świadek:** Oczywiście, był obecny prawie zawsze przy tak zwanych wybiórkach.

**Przewodniczący:** Czy są jeszcze pytania do świadka?

**Obrońca Kruh:** Świadek zeznał, że Gehring dokonywał indywidualnych egzekucji.

**Świadek:** Niektórzy więźniowie, których nie chciano trzymać do ogólnych egzekucji, z powodów mi nieznanych, otrzymywali rozkaz oddziału politycznego i pojedynczy więzień był wyprowadzany do umywalni i tam rozstrzeliwany.

**Obrońca Kruh:** Czy świadek bezpośrednio go [to] widział?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** Czy oskarżony Grabner ma jakieś pytania?

**Oskarżony Grabner:** Świadek oskarża mnie, że wydawałem rozkazy przeznaczające różnych ludzi do egzekucji. Chciałem świadka zapytać, jak może stawiać tego rodzaju twierdzenie, że ludzie ci zostali poddani egzekucji na mój rozkaz?

**Świadek:** W bardzo prosty sposób, gdyż selekcji, które dokonywane były w bunkrze, dokonywano na zlecenie Grabnera. Załatwiali to jego ludzie, lecz z chwilą jakichkolwiek wątpliwości zwracali się do niego. Jeszcze raz przypomnę jego zwrot: *weg mit dem Dreck*.

**Oskarżony Grabner:** Świadek powinien wiedzieć, że istniała komendantura, i że rozkazy dotyczące więźniów, pochodzące z poszczególnych placówek, pochodziły z tej komendantury. Stamtąd przychodziły do oddziału politycznego, celem dołączenia ich do akt więźniów i odsyłane były do komendantury. Gdy musiała być przeprowadzona egzekucja na jednym z więźniów, wtedy komendant obozu lub zastępca wyznaczał tych ludzi do egzekucji. Oddział polityczny musiał zgłosić się do egzekucji wraz z niezbędnymi papierami egzekucyjnymi. Istnieje niewątpliwie różnica między własnym rozkazem, a rozkazem, który przychodził z zewnątrz. Świadek nigdy nie mógł wiedzieć, skąd rozkaz przychodził.

**Świadek:** Ja zdaję sobie sprawę z tego, że byli więksi zbrodniarze od Grabnera wewnątrz obozu, jak i na zewnątrz. Niemniej były wypadki rozstrzeliwania ludzi nie na rozkaz SS, stojącej poza obozem. Bo po cóż byłaby ta komedia niemeldowania o śmierci osób i te różne kombinacje w kartotece?

**Oskarżony Grabner:** Chciałbym wykazać świadkowi, że każdy więzień zmarły był zgłaszany w kartotekach, a świadek nie mógł o tym wiedzieć, gdyż nie był zatrudniony w oddziale politycznym. Ja sam z trudnością mógłbym tylko podać, dokąd w różnych poszczególnych wypadkach szły meldunki o śmierci więźniów. Mogę to w każdej chwili wykazać przy pomocy zeznań świadków, że meldunki o śmierci więźniów były wpisywane do kartoteki, prowadzonej także przez więźniów pod nadzorem funkcjonariuszy SS. Każdy miał dostęp do tych meldunków i mógł mieć wgląd. Nie robiono z tych rzeczy żadnej tajemnicy. Podzieliłem pracę w ten sposób, że każdy więzień miał wgląd w to, co się w obozie dzieje. Gdybym wydawał rozkazy, nie mógłbym tego wglądu umożliwić.

**Świadek:** Jeśli chodzi o meldunki, to były robione przez więźniów w głównej *Schreibstube* lub szpitalu. Jeśli chodzi o kwestię przenoszenia zmarłych lub zabitych i wymeldowywania



ich po kilkadziesiąt osób dziennie stopniowo jako zmarłych, mogą to potwierdzić zeznania pracujących w *Schreibstube* głównej i szpitalach. To, co Grabner mówi, że nie pamięta tych rzeczy, to się mu nie dziwię, gdyż żaden z Niemców nie grzeszył inteligencją i specjalnie tępi byli ci, co należeli do SS. Miałem możliwość przekonać się o tym przez cały czas pobytu w obozie.